K|S|A|P KRAJOWA SZKOŁA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

K|S|A|P XX LAT

Redakcja naukowa
Prof. Henryk Samsonowicz

Warszawa 2010

Opracowanie graficzne i skład:
KotBury

ISBN 978-83-61713-48-7

zdjęcia ze stron: 124, 144, 168, 194, 234, 252, 278, 334, 348 – archiwum PAP
ryciny ze stron: 214, 300, 318, 340 – http://commons.wikimedia.org
(domena publiczna)

Krajowa Szkoła Administracji Publicznej
ul. Wawelska 56
00-922 Warszawa
tel. 22 608-01-00
www.ksap.gov.pl

Spis treści

Słowo wstępne | *Henryk Samsonowicz* 7

Wprowadzenie | *Jacek Czaputowicz* 9

I Pierwsza Promocja | *Maria Gintowt - Jankowicz* 23

II Pro Publico Bono | *Jerzy Buzek* 47

III Państwo prawa | *Lech Kaczyński* 57

IV Sapere aude | *Urszula Augustyniak* 65

V Rzeczpospolita | *Michał Kulesza* 89

VI Pro Republica Emendanda | *Urszula Augustyniak* 101

VII Eugeniusz Kwiatkowski | *Tomasz Nałęcz* 125

VIII Robert Schuman | *Jerzy Łukaszewski* 145

IX Ignacy Paderewski | *Andrzej Chojnowski* 169

X VIRIBUS UNITIS | *Jerzy Regulski* 179

XI Władysław Grabski | *Ryszard Rapacki* 195

XII Jan Zamoyski | *Wojciech Tygielski* 215

XIII Jerzy Giedroyc | *Andrzej Paczkowski* 235

XIV Jan Nowak-Jeziorański | *Andrzej Krzysztof Kunert* 253

XV Stefan Starzyński | *Andrzej Garlicki* 279

XVI Stanisław Staszic | *Barbara Szacka* 301

XVII Andrzej Frycz Modrzewski | *Janusz Tazbir* 319

XVIII Bronisław Geremek | *Henryk Samsonowicz* 335

XIX Jadwiga Andegaweńska | *Henryk Samsonowicz* 341

XX Józef Piłsudski | *Andrzej Friszke* 349

XII
Jan Zamoyski

Wojciech Tygielski

Patavium virum me fecit [Padwa uczyniła mnie mężem]
- sławne zdanie z listu Jana Zamoyskiego do doży weneckiego Aloisia Moceniga.

W ocenie rzymskiego dyplomaty

Specjalny wysłannik papieski, kardynał Enrico Caetani, pod koniec XVI w. dwukrotnie, w niewielkich odstępach, odwiedził Warszawę. Pierwszy pobyt trwał od końca września do początków października 1596 r., drugi miał miejsce w lutym i marcu roku następnego. Celem dalekiej podróży rzymskiego dyplomaty było nakłonienie polskiego monarchy oraz najważniejszych senatorów Rzeczypospolitej do przystąpienia do ligi antytureckiej i wspólnego – wraz z papiestwem, cesarstwem, Wenecją i Hiszpanią – aktywnego przeciwstawienia się narastającemu zagrożeniu ze strony Imperium Osmańskiego.

Intensywne negocjacje, prowadzone także podczas sesji sejmowej i z udziałem samego króla, Zygmunta III, nie przyniosły zadowalających dla papiestwa rezultatów. Polscy politycy, wśród których bodaj największym autorytetem cieszył się kanclerz Jan Zamoyski, bardzo sceptycznie odnieśli się do perspektywy uwikłania Rzeczypospolitej w konflikt z Turcją, w czasie którego państwo polsko-litewskie z pewnością musiałoby się znaleźć na pierwszej linii frontu, zaś deklarowana pomoc potęg europejskich mogła okazać się iluzoryczna.

Dla przebiegu rokowań najważniejszy miał być wtorek, 18 lutego. Tego dnia kardynał Caetani odprawił mszę w bernardyńskim kościele św. Anny, następnie złożył wizytę królowi, zaś na uroczysty obiad został zaproszony przez kanclerza Zamoyskiego. Wy-

stawne przyjęcie, wydane w jednej z kamienic przy rynku, gdzie kanclerz rezydował podczas sejmu, trwało aż do wieczora. Zgromadziło śmietankę polityczno-towarzyską – najważniejszych senatorów świeckich, z marszałkiem wielkim koronnym Mikołajem Zebrzydowskim, kanclerzem wielkim litewskim Lwem Sapiehą i wojewodą poznańskim Hieronimem Gostomskim; obecni byli wpływowi dostojnicy duchowni: kardynał Jerzy Radziwiłł, podkanclerzy Jan Tarnowski, arcybiskup lwowski Jan Dymitr Solikowski, biskup kujawski Hieronim Rozrażewski; nie zabrakło także przebywających wtedy w Warszawie dyplomatów.

Późnym wieczorem, powróciwszy do swej kwatery, kardynał-legat opowiedział przebieg przyjęcia swemu ceremoniarzowi, Giovanniemu Paolowi Mucantemu, który relację tę utrwalił w prowadzonym przez siebie dzienniku. Jej zasadnicza część poświęcona była gospodarzowi spotkania, kanclerzowi i hetmanowi wielkiemu koronnemu, Janowi Zamoyskiemu, który – zacytujmy odnośny fragment – „jest pierwszym mężem po Królu w tym Królestwie, a nawet (jak mówią niektórzy) w całej Europie persony równej jemu nie znajdziesz, a to dlatego, że w 20 lub 22 lata ten zwykły szlachcic 200 tysięcy skudów dochodu osiągnął, a majątek jego miliona skudów w gotowiźnie sięga, tak że sam Król musi się z nim liczyć. Mówią, że zbudował miasto, od jego nazwiska Zamościem zwane, jak forteca całe murowane z kamienia na zaprawie wapiennej, jak to w Italii czynią, i zamierza to miasto synowi swemu zostawić, który teraz ma około trzech lat. On sam obecnie mając 57 lat, jest mężczyzną godnie się prezentującym, o wyglądzie prawdziwego żołnierza, z siwą, krótko ostrzyżoną brodą, czerstwy i krzepki" (*Dwie wizyty...* 1996, s. 79).

Przytoczona charakterystyka postaci, która nas tu będzie interesować, warta jest uwagi – zarówno ze względu na swój syntetyczny charakter, jak i cudzoziemskie autorstwo, któremu tak chętnie przypisujemy odpowiedni dystans i będący jego wynikiem obiektywizm. Główny negocjator z polskiej strony jawi się tu przede wszystkim jako człowiek, który w stosunkowo krótkim czasie zrobił wielką karierę; jest nie tylko drugą osobą w państwie, lecz potentatem w skali europejskiej, także dzięki ogromnemu bogactwu, jakie udało mu się zgromadzić. Rozmiary majątku można oszacować w gotówce, ale zarazem wymownym symbolem stanu posiadania kanclerza jest prywatne miasto-twierdza – nazwane od nazwiska fundatora i pełniące funkcję stolicy rozległego latyfundium. Dodajmy, że Zamoyski został przez swego rzymskiego rozmówcę zapamiętany jako człowiek o znakomitej prezencji, co dodatkowo zwiększało atrakcyjność portretu rycerza i męża stanu.

Tak nakreślony portret – niezależnie od tego, w jakim stopniu do jego powstania przyczynił się sam Zamoyski – musiał być niezmiernie sugestywny. Podczas delikatnych rokowań dyplomatycznych z pewnością zwiększał możliwości negocjacyjne kanclerza, a zarazem jego pozycję dodatkowo umacniał, bo pozytywne i z respektem formułowane opinie na temat tej postaci pojawiały się w kolejnych relacjach, pisanych przez osoby kompetentne i wiarygodne.

W życiorysie Wielkiego Kanclerza, jak Zamoyski bywał nazywany przez potomnych, można znaleźć całą gamę historycznych wątków, które należałoby uznać za interesujące i godne podjęcia – zarówno ze względu na ich uniwersalny charakter, jak i możliwe współczesne skojarzenia i analogie. Wybrać przyjdzie tylko niektóre z nich, pamiętając o ewentualnych ograniczeniach oraz zdeformowaniu źródłowych przekazów, którego sprawcą mógł być nasz bohater. Ten mistrz propagandy i autoreklamy z pewnością świadomie i skutecznie oraz – nawet z dzisiejszego punktu widzenia – bardzo nowocześnie wpływał na swój wizerunek.

Zacznijmy jednak od podstawowej faktografii, nie budzącej większych sporów ani kontrowersji. Nasz bohater działał w okresie panowania czterech monarchów, spośród których pierwszy, Zygmunt August, dostrzegł jego talenty, drugi zaś, Henryk Walezy, panował bardzo krótko, ale zdążył nadać mu pierwsze dochodowe królewszczyzny; dla dwóch następnych władców – Stefana Batorego i Zygmunta III – był już Zamoyski jednym z najważniejszych partnerów na politycznej scenie, ale jego relacje z dworem układały się bardzo różnie. Spektakularną karierę urzędniczą i majątkową zrobił za czasów Batorego, który awansował go na podkanclerzego, a potem na kanclerza, oraz nadał mu godność hetmana wielkiego koronnego. Kolejny władca, Zygmunt III, choć w niemałym stopniu zawdzięczał Zamoyskiemu koronę, próbował ograniczyć jego wpływy, czyniąc pozycję pierwszego ministra daleko mniej komfortową. Nie mogąc pozbawić go urzędów, te bowiem w dawnej Rzeczypospolitej były dożywotnie, król starał się prowadzić politykę niezależną od woli kanclerza, a także awansował w hierarchii urzędniczej osoby, które niekoniecznie były pierwszemu ministrowi przychylne.

Zamoyskiemu udało się jednak – praktycznie do końca życia – utrzymać pierwszoplanową pozycję w państwie, co zawdzięczał bez wątpienia zarówno swym osobistym zdolnościom oraz politycznym kwalifikacjom, jak i rozbudowanemu systemowi klientarnemu, jaki w okresie najlepszej politycznej koniunktury był w stanie wokół siebie zbudować. Zapewne niezmiernie ważny okazał się również – utrwalony w społecznej

świadomości – wizerunek pierwszego senatora, dbającego przede wszystkim o dobro ojczyzny, a zarazem znakomitego gospodarza, twórcy sprawnie zarządzanego latyfundium, wielkiego budowniczego, mecenasa pisarzy i artystów. To był bezcenny kapitał polityczny, który – co wypada podkreślić – kanclerz przez lata konsekwentnie gromadził i którego nigdy nie roztrwonił.

Edukacja i pierwsze doświadczenia

Stanisław Zamoyski, ojciec Jana, nie należał jeszcze do ścisłej elity polityczno-majątkowej Rzeczypospolitej (miał pod koniec życia zostać kasztelanem chełmskim i hetmanem nadwornym), ale jego pozycja pozwoliła mu – zgodnie z panującą już wtedy modą – zadbać o solidne wykształcenie syna, także na zagranicznych uczelniach. Młody Jan spędził więc czas jakiś w Paryżu i w Strasburgu, a co najważniejsze, mógł przez prawie cztery lata studiować w Padwie – znakomitym ośrodku akademickim Rzeczypospolitej Weneckiej, bardzo chętnie przez Polaków odwiedzanym.

Istnieją solidne podstawy, by twierdzić, że młody Zamoyski traktował studia bardzo poważnie. O jego pobycie we Francji niewiele wiadomo, ale w Padwie pełnił nawet zaszczytną funkcję rektora jurystów, a więc był postacią pierwszoplanową w gronie studentów prawa, którzy go na tę godność w 1563 r. wybrali (wbrew bowiem dzisiejszym skojarzeniom, ówczesny rektor był raczej przewodniczącym studenckiego samorządu). Autorytet, którym się już wtedy cieszył, zawdzięczać musiał aktywności na uczelnianym forum; jak wiadomo, nawiązał także trwałe znajomości z wykładającymi tam intelektualistami, zaś swoje studia uwieńczył solidną rozprawą doktorską na temat senatu rzymskiego (*De senatu Romano libri II*). Przydatności ówczesnych kontaktów, a także lektur – przede wszystkim z zakresu historii państwa i prawa, a więc dzisiejszej politologii – dla dalszej kariery młodego kasztelanica nie sposób przecenić.

Po powrocie do kraju został Zamoyski sekretarzem króla Zygmunta Augusta; dodajmy, że jako pracownik kancelarii otrzymał m.in. polecenie uporządkowania Archiwum Koronnego, co dało mu znakomitą orientację w realiach ustrojowych państwa polsko-litewskiego, którą to wiedzę potrafił w niedalekiej przyszłości skutecznie wykorzystać. Wkrótce bowiem, jako trzydziestolatek, zadebiutował na krajowej scenie, pobierając ważne lekcje polityki w jej praktycznym wydaniu. Bezpotomna śmierć ostatniego Jagiellona (1572) stworzyła sytuację, która okazała się trudnym wyzwaniem dla elit odpowiedzialnych za dalsze losy Rzeczypospolitej; ich aktywni politycznie przedstawiciele musieli teraz – wkrótce po zawarciu unii lubelskiej (1569) – ponownie wprowa-

dzić istotne korekty ustrojowe oraz wypracować procedury dotyczące zarówno sposobu wyboru nowego króla, jak i zasad funkcjonowania państwa w okresie bezkrólewia. Zamoyski wykazał w tym okresie wielką aktywność; zapewne też – w trakcie toczonych dyskusji – doceniono jego zdolności i kompetencje. Przypisywane mu autorstwo pomysłu elekcji *viritim*, czyli wyboru króla przez ogół szlachty, która to koncepcja stać się miała jednym z fundamentów ustroju państwa polsko-litewskiego, przyniosło mu rozgłos oraz umożliwiło skuteczne aspirowanie do funkcji przywódczych wśród średniej szlachty (historyk Wacław Sobieski określił go mianem „trybuna ludu szlacheckiego").

Utrwalenie pozycji – awans majątkowy

U progu epoki królów elekcyjnych Zamoyski był już – ze względu na swe talenty polityczne oraz niekwestionowane kompetencje – potencjalnym kandydatem do ważnych zadań i urzędów. Nie może więc dziwić, że znalazł się w składzie poselstwa, które wkrótce po pierwszej wolnej elekcji udało się do Paryża po Henryka Walezego; miał dzięki temu okazję zaprezentowania się nowemu władcy na samym początku panowania. Walezy, jak wiadomo, długo w Polsce nie zabawił, znęcony perspektywą objęcia tronu francuskiego; jednak Zamoyski właśnie jemu zawdzięczał nadanie pierwszych dochodowych starostw, knyszyńskiego i goniądzkiego, co umocniło pozycję majątkową ambitnego polityka – poważnie zwiększając jego szanse na dalszą karierę.

Wtedy też zaczął być dostrzegany przez przedstawicieli najpotężniejszych rodzin możnowładczych, a nawet postrzegany przez nich jako potencjalny partner. Intensywne kontakty i konsultacje polityczne, jakie prowadził m.in. z Radziwiłłami, miały zostać wkrótce zacieśnione i utrwalone związkiem małżeńskim – poślubieniem Krystyny Radziwiłłówny, córki Mikołaja Radziwiłła, zwanego Czarnym, kanclerza litewskiego i wojewody wileńskiego, jednego z przywódców tego potężnego rodu (wesele odbyło się w miejscu bardzo prestiżowym – w pałacu letnim królowej Anny Jagiellonki w Ujazdowie, w styczniu 1578 r.).

Po pośpiesznym odjeździe króla Henryka dojść wkrótce musiało do drugiej wolnej elekcji; pomimo ostrych podziałów w obrębie szlacheckiego elektoratu, którego znaczna część konsekwentnie opowiadała się za kandydaturą habsburską, wybrano na króla Stefana Batorego, księcia Siedmiogrodu, który – jako warunek uzyskania korony – miał poślubić królewnę Annę Jagiellonkę, siostrę Zygmunta Augusta. Dla kariery naszego bohatera wybór ten miał decydujące znaczenie.

Pierwszy minister

Nowy władca, nie znający dobrze ani języka polskiego, ani miejscowych realiów, postanowił wykorzystać kompetencje Zamoyskiego, czyniąc go swym najbliższym doradcą i współpracownikiem, a w konsekwencji – awansując go na najwyższe stanowiska ministerialne oraz nadając dochodowe królewszczyzny – w stopniu największym przyczynił się do społecznego i majątkowego awansu tego, ciągle jeszcze młodego, trzydziestokilkuletniego polityka.

Z osobą Zamoyskiego, jako pomysłodawcy, animatora oraz wykonawcy, wiązać tedy należy wszystkie najważniejsze posunięcia nowego króla: reformę armii (m.in. powołanie nowej formacji, tzw. piechoty wybranieckiej) oraz utworzenie Trybunału Koronnego – ważnej instytucji sądowniczej, która rozstrzygać miała spory toczone w obrębie stanu szlacheckiego. Kanclerz, a wkrótce także hetman wielki koronny, odegrał też bardzo istotną rolę podczas wojny z Iwanem Groźnym o Inflanty; u boku Batorego uczestniczył w kolejnych wyprawach na Połock, na Wielkie Łuki oraz na Psków, gdzie właśnie – podczas trudnego oblężenia twierdzy – formalnie objął w 1581 r. zwierzchnictwo nad całą armią koronną.

Daleko mniej spektakularne, lecz jeszcze bardziej istotne były wpływy, jakie Zamoyski uzyskał na dworze i w otoczeniu króla. Dzięki stałej i bliskiej współpracy kanclerz przez czas stosunkowo długi skutecznie wpływał na najważniejsze decyzje personalne władcy, który konsultował z nim swą politykę nominacyjną i uwzględniał bardzo licznie formułowane w tym względzie sugestie. Bez wątpienia umocniło to pozycję pierwszego ministra na dworze oraz zdecydowanie rozszerzyło społeczny zakres jego wpływów i oddziaływania. Grono osób zwracających się do niego o pomoc, wsparcie i protekcję gwałtownie się powiększało; kolejni usatysfakcjonowani stanowili zachętę dla potencjalnych następców.

Królewski doradca i najbliższy współpracownik skorzystał też majątkowo, uzyskując kolejne dobra ziemskie, w postaci nadań oraz królewszczyzn, i utrwalając w ten sposób swój awans w społecznej hierarchii. Tak bliski polityczny alians króla i jego pierwszego ministra dodatkowo scementowało małżeństwo kanclerza; jego trzecią już żoną została Gryzelda Batorówna, królewska bratanica.

Dziesięcioletnie panowanie Stefana Batorego zmieniło więc radykalnie społeczny status Jana Zamoyskiego, przenosząc go z grona osób średnio zamożnych do ścisłej ma-

jątkowej elity, zaś nadane mu najwyższe urzędy ostatecznie ugruntowały jego pozycję w świecie polityki.

Opozycja i oponenci

Powszechnie i chyba słusznie traktowany jako druga po królu osoba w państwie, zyskał Zamoyski ogromną popularność i społeczne uznanie, ale zarazem naraził się tym wszystkim, którzy pragnęli z nim politycznie konkurować lub po prostu uznawali tak szybkie wyniesienie na szczyty władzy za niesprawiedliwe i nieuzasadnione. Wśród kontestujących nową rzeczywistość i nowe polityczne hierarchie najbardziej wpływowi byli przedstawiciele rodziny Zborowskich, którzy wcześniej kandydaturę Batorego do korony energicznie popierali, a po objęciu przezeń tronu nie uzyskali spodziewanych apanaży. Kariera Zamoyskiego i jego wyeksponowana pozycja w państwie musiała więc szczególnie drażnić zarówno samych Zborowskich, jak i ich licznych zwolenników.

Kanclerz – zdając sobie sprawę z narastania nastrojów opozycyjnych, które mogłyby zagrozić jego pozycji – uprzedził działania przeciwników i zdecydował się na polityczną konfrontację. W nocy z 12 na 13 maja 1584 r. w podkrakowskich Piekarach pojmał swego czołowego antagonistę, Samuela Zborowskiego, który uprzednio został skazany na banicję, czyli wygnanie, i który demonstracyjnie nie przestrzegał zakazu powrotu do kraju; po dwutygodniowym pobycie w więzieniu Zborowski został ścięty pod murami zamku krakowskiego.

To niezmiernie radykalne posunięcie, które Zamoyski skonsultował z królem, wywołało w kraju liczne protesty, które wszelako uśmierzył na pewien czas głośny proces sejmowy o zdradę stanu, jaki w roku następnym wytoczono Krzysztofowi Zborowskiemu, bratu Samuela. Proces był czysto polityczny, gdyż król występował w nim jako strona, a zarazem jako najwyższy sędzia; toteż, zgodnie z przewidywaniami, ogłoszono niebawem kolejny surowy wyrok – Krzysztof Zborowski został skazany na banicję. Nastroje opozycyjne zostały w ten sposób na pewien czas uśmierzone, ale ostry konflikt musiał ujawnić się ze zdwojoną siłą przy najbliższej, niedalekiej już okazji.

U szczytu potęgi

Nagłą śmierć Batorego, która – wiele na to wskazuje – nastąpiła w wyniku zakażenia niegroźnej rany odniesionej podczas polowania, przeciwnicy dominującego tandemu

król-kanclerz przyjęli zapewne z ulgą. Nowa wolna elekcja, która nieuchronnie musiała teraz nastąpić, dawała opozycji szanse na przeforsowanie kandydata, który skutecznie odmieniłby kształt krajowej sceny politycznej; takie nadzieje realnie wiązać można było z – konsekwentnie aspirującymi do polskiej korony – reprezentantami dynastii Habsburgów, a zwłaszcza z arcyksięciem Maksymilianem.

Dla Zamoyskiego diametralnie zmieniona sytuacja także stanowiła nie lada wyzwanie. Przez wielu uznawany za drugą osobę w państwie, mógł przecież myśleć o koronie dla siebie; mógł propagandowo wykorzystać nie najlepsze doświadczenia szlacheckiego elektoratu związane z wcześniejszym wyborem na tron polsko-litewski cudzoziemskich książąt – jednoznacznie złe w przypadku Henryka Walezego, a dla wielu bardzo kontrowersyjne, jeśli idzie o Batorego; mógł tedy kanclerz konsekwentnie propagować ideę elekcji „Piasta", a więc kogoś spośród lokalnych, polsko-litewskich elit, z nadzieją, że – w ocenie wyborców – to właśnie on okaże się najodpowiedniejszym kandydatem do tej roli.

Ostatecznie jednak Zamoyski nie zdecydował się na forsowanie własnej osoby. Konsekwentnie przeciwny kandydaturze habsburskiej, poparł młodego królewicza Zygmunta Wazę – wychowanego w Szwecji, w wierze katolickiej, Jagiellona po kądzieli. Liczył zapewne, że u boku młodego, niedoświadczonego władcy łatwiej zachowa swoją dotychczasową pozycję. Zbyt wielu miał bowiem wrogów, by mógł sobie pozwolić na wycofanie z życia publicznego; polityczna emerytura w jego ówczesnej sytuacji nie mogła wchodzić w grę.

Kolejna elekcja znowu podzieliła szlacheckich wyborców. Jedni opowiedzieli się za Maksymilianem Habsburgiem, drudzy wybrali Zygmunta Wazę. Ponieważ zwolennicy obu opcji z pełnym przekonaniem traktowali swój wybór jako prawomocny, a żaden z pretendentów nie zamierzał ustąpić, dojść musiało do zbrojnej konfrontacji. W jej trakcie siły zbrojne znajdujące się pod komendą Zamoyskiego odegrały decydującą rolę. Najpierw nie dopuszczono do zajęcia Krakowa przez wojska Maksymiliana i zmuszono je do odwrotu; następnie – już w trakcie pościgu za wycofującym się przeciwnikiem – doszło do bitwy pod Byczyną, podczas której oddziały arcyksięcia zostały pokonane, a on sam dostał się do niewoli. Dodajmy, że – do czasu znalezienia dyplomatycznego rozwiązania – Maksymilian przetrzymywany był, pod strażą, lecz z należnymi honorami, w Krasnymstawie, miasteczku wchodzącym w skład prywatnego latyfundium kanclerza; trudno o bardziej wymowny symbol dominacji tego ostatniego na scenie politycznej.

Nowy władca – nowe porządki

Realizację długofalowych planów pokrzyżował Zamoyskiemu sam król Zygmunt III, polityk – jak się już wkrótce miało okazać – ambitny i bardzo konsekwentny. Młody władca, doceniając kompetencje i kwalifikacje kanclerza, nie zamierzał poddawać się jego politycznej kurateli. Pierwsze lata nowego panowania przyniosły więc osłabienie pozycji pierwszego ministra na dworze, a zwiększenie wpływów jego dotychczasowych przeciwników, których znaczna część – co uznać można za paradoks – jeszcze niedawno należała do zwolenników kandydatury habsburskiej. W każdym razie swoisty monopol polityczny, jakim Zamoyski dysponował w czasach Batorego, odnoszący się do sfery nadań dóbr oraz urzędniczych nominacji, bezpowrotnie odszedł do przeszłości.

Jednak te niekorzystne zmiany, co już po kilku latach dla wszystkich stało się oczywiste, nie wyeliminowały kanclerza z życia publicznego ani nawet w sposób widoczny i trwały nie osłabiły jego pozycji w państwie. Brak akceptacji nowego władcy dla dominującej pozycji Zamoyskiego w polityce wewnętrznej spowodował zdystansowanie się tego ostatniego od dworu, a następnie przejście do opozycji, choć – co podkreślają wielbiciele tej postaci – jego postawa opozycyjna nie zawsze była wyrażana w sposób otwarty i ostentacyjny, ze względu na nadrzędny interes kraju. W konfrontacji z królem, zainteresowanym bardziej dziedzicznym tronem szwedzkim i paktującym w tej sprawie z Habsburgami, Zamoyski stawał się (a w każdym razie tak starał się przedstawić opinii publicznej) uosobieniem patriotyzmu, politykiem rację stanu przedkładającym ponad wszystko. Dzięki temu cieszył się niekwestionowanym poparciem społecznym i odgrywał nadal ważną rolę w polityce wewnętrznej (stronnictwo, któremu przewodził, było tu nadal jednym z najważniejszych podmiotów) oraz zagranicznej – choćby podczas wspomnianych negocjacji w sprawie zawarcia ligi antytureckiej; był też w stanie znaleźć siły i środki, by prowadzić na pół prywatne działania polityczne i militarne w Mołdawii i na Wołoszczyźnie, a następnie bronić Inflant przed Szwedami.

W tej sytuacji niechęć monarchy, choć zapewne boleśnie odczuwana, nie miała decydującego znaczenia. Zresztą wzajemne stosunki młodego króla z kanclerzem w okresie ich prawie dwudziestoletniej koabitacji podlegały ciągłej ewolucji – kilkakrotnie ulegając okresowej poprawie, a następnie wyraźnemu pogorszeniu. Analogiczną postawę obaj politycy zajęli np. wobec planów zawarcia unii brzeskiej w 1596 r.; podobne, jak się wydaje, poglądy mieli w kwestii działań, jakie należało podejmować wobec Turcji; władca doceniał też zasługi i dokonania kanclerza na froncie inflanckim. Konflikt za-

ogniły natomiast plany drugiego małżeństwa króla – nie dość, że z Habsburżanką, to jeszcze z rodzoną siostrą zmarłej królowej. Podobnie rzecz się miała w przypadku Dymitra Samozwańca, jego pretensji do tronu moskiewskiego oraz planowanej pod tym pretekstem polsko-litewskiej zbrojnej interwencji na wschodzie; król był jej zwolennikiem, a kanclerz raczej temu pomysłowi się sprzeciwiał.

Stabilny charakter pozycji pierwszego ministra, który nie dopuścił do marginalizacji swojej osoby, przypisać więc można zarówno jego niekwestionowanym kompetencjom i powszechnie docenianym kwalifikacjom, upoważniającym go do odgrywania pierwszorzędnej roli oraz do ponoszenia odpowiedzialności za sprawy państwa, jak i konsekwentnej dbałości Zamoyskiego o społeczne i polityczne zaplecze, o interesy stronników i sojuszników plasujących się na różnych szczeblach społecznej hierarchii. Ta świadoma polityczna inwestycja okazała się dalekowzroczna i bardzo opłacalna; przynosiła zyski także w czasach politycznej dekoniunktury. W warstwie polityczno-społecznej ten właśnie okres kariery naszego bohatera wydaje się najciekawszy, ale też niełatwy do interpretacji.

Mechanizm kariery

Pytanie o przyczyny i konsekwencje spektakularnej kariery Zamoyskiego, a także o jej społeczno-polityczny mechanizm, zadawano sobie wielokrotnie, a uzyskiwane odpowiedzi – choć różniące się co do niuansów – można dziś uznać za zadowalające. Niewątpliwie czasy kryzysu i społecznego niepokoju, związanego ze schyłkiem dynastii jagiellońskiej oraz koniecznością podjęcia ważnych decyzji ustrojowych dotyczących sposobu wyboru władcy, a także określenia jego pozycji w państwie, stwarzały wyjątkowe szanse awansu jednostkom ambitnym, posiadającym cechy przywódcze, dobrze przygotowanym, mającym rozeznanie w społecznych i instytucjonalnych realiach.

Jednak kariera Zamoyskiego była wyjątkowa; należała do najbardziej spektakularnych w dziejach szlacheckiej Rzeczypospolitej. Jako młody człowiek, dwudziestokilkuletni, zaczynał ją w połowie lat sześćdziesiątych XVI w.; był wtedy początkującym urzędnikiem w kancelarii koronnej oraz dziedzicem skromnej raczej fortuny swego ojca. Dwie dekady później pełnił dwa spośród najważniejszych urzędów w państwie – kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, a jego stan posiadania pozwalał bez wątpienia zaliczyć go do ścisłej elity majątkowej w skali kraju, a nawet Europy.

Jan Zamoyski, jak pamiętamy, już od najwcześniejszych lat przejawiał zainteresowania oraz ambicje polityczne; miał też wszelkie dane po temu, by owe ambicje skutecznie realizować: znakomicie wykształcony, także na zagranicznych uniwersytetach, zorientowany w tajnikach funkcjonowania państwa i obowiązującym prawie, które najpierw gruntownie poznawał, a następnie sam współtworzył – jako jeden z liderów stronnictwa szlacheckiego w okresie pierwszego bezkrólewia.

Po fazie akumulacji wiedzy i doświadczeń przyszły czasy ministerialnej kariery, przy czym prestiżowym nominacjom urzędniczym towarzyszył awans majątkowy, wydatnie zwiększający możliwości politycznego i społecznego oddziaływania. Szlachecki „trybun" bardzo szybko przeistoczył się w możnowładcę.

Panowanie Batorego okazać się miało okresem niezwykle skutecznego wykorzystywania przez Zamoyskiego nabytych wcześniej kompetencji. W praktyce przyszło mu bowiem sprawować funkcję najbliższego doradcy króla; urzędnika, który w ówczesnych realiach polsko-litewskich dysponował wyjątkowo dużymi, choć nieformalnymi wpływami, co wynikało także ze względnie słabej orientacji cudzoziemskiego władcy w miejscowych realiach. Następuje wtedy, to jest w dekadzie 1576–1586, wewnętrzne wzmocnienie państwa, poprzez reformy przeprowadzone w armii i w sądownictwie; dochodzi do poskromienia opozycji wewnętrznej, a także do skutecznego powstrzymania ekspansji moskiewskiej, choć – dodajmy – te ostatnie posunięcia, a zwłaszcza otwarty konflikt ze Zborowskimi, okazały się politycznie bardzo kosztowne.

Pozycja i wpływy Zamoyskiego w państwie, osiągnięte w znacznej mierze dzięki rozbudowanemu systemowi klientarnemu, który gwarantował solidne społeczne podstawy politycznej aktywności, okazały się trwałe. Pozwoliło to kanclerzowi do końca życia odgrywać pierwszoplanową rolę w państwie, mimo niechęci nowego władcy i słabszej pozycji na dworze królewskim.

„Medyceusz polski"

Nie ulega wątpliwości, że sukcesy w polityce – głównie wewnętrznej, ale także zagranicznej – w zasadniczym stopniu ugruntowały pozycję Zamoyskiego. Jednak jego sławę oraz popularność dodatkowo zwiększały kolejne dokonania o charakterze prywatno-instytucjonalnym, a także szeroko zakrojone działania w sferze mecenatu.

Precyzyjnie zaplanowana i konsekwentnie realizowana rozbudowa latyfundium została zwieńczona utworzeniem ordynacji (1589), czyli formuły własnościowej uniemożliwiającej rozdrobnienie zgromadzonych dóbr ziemskich. Intencja była oczywista – chodziło o zabezpieczenie trwałości i spójności podstawy materialnej potęgi rodu, o ostateczne przypieczętowanie jego magnackiego awansu.

Wcześniej, bo już w 1580 r., rozpoczął kanclerz, przy pomocy włoskiego architekta Bernarda Moranda, budowę Zamościa, określanego jako *la cittá ideale*; miasta renesansowego, od początku precyzyjnie rozplanowanego, z pełną infrastrukturą (pałacem fundatora, rynkiem, regularną siecią ulic, ratuszem, kolegiatą, murami i bramami), które miało pełnić funkcję prywatnej stolicy. Znaczenie tego ośrodka niepomiernie wzrosło wraz z powołaniem do życia w 1595 r. Akademii Zamojskiej – trzeciej, po Krakowie i Wilnie, wyższej uczelni w kraju, a pierwszej, która swój byt zawdzięczała świeckiemu, prywatnemu fundatorowi. Przy tym ambicją nowej uczelni, wzorowanej na paryskim Collége Royal, założonym przez Franciszka I, było kształcenie urzędników, którzy mogliby zaspokoić rosnące potrzeby państwa. Najwyraźniej kanclerz zdawał sobie sprawę ze skali zaniedbań w tym zakresie i chciał podnieść kwalifikacje personelu zatrudnianego w urzędach Rzeczypospolitej.

Jak mało który polityk Zamoyski rozumiał język propagandy i potrafił się posługiwać różnymi jej narzędziami; pilnie dbał o swój wizerunek, skutecznie zabiegając o społeczną akceptację podejmowanych działań. Jego mowy sejmowe, zawsze skonstruowane zgodnie z zasadami retoryki, były także – jak się wydaje – popisem sztuki oratorskiej. W okresie wypraw inflanckich kanclerz patronował działaniom drukarni polowej, dzięki której wydawano na bieżąco pisma ulotne przedstawiające sytuację na froncie, w świetle przez dwór polski pożądanym. Później także poświęcał wiele uwagi działaniom wydawniczym, uruchomiona zaś przy Akademii Zamojskiej drukarnia realizowała przemyślany program w tym zakresie.

Inspirował też kanclerz powstawanie tekstów historiograficznych, które w odpowiednim świetle przedstawiałyby jego dokonania, potrafił skutecznie wpływać na obserwacje oraz oceny, jakich na temat Rzeczypospolitej oraz politycznych realiów tam panujących dokonywali zagraniczni obserwatorzy. Medale z podobizną Batorego, ale także z własnym wizerunkiem, kolportował na europejskich dworach – najwyraźniej zdając sobie sprawę z propagandowego znaczenia tego rodzaju gestów.

Będąc człowiekiem o wszechstronnych talentach i zainteresowaniach, Zamoyski lubił obcować z ludźmi kultury i otaczać się nimi. Uroczystości, w których uczestniczył, miały zawsze staranną, artystyczną oprawę. Na dworze zamojskim spotkać można było artystów i intelektualistów, także zagranicznych, choćby tych, których zatrudniał jako profesorów Akademii; do jego najbliższych doradców należał poeta, Szymon Szymonowic.

Zainteresowania Zamoyskiego kulturą artystyczną miały niewątpliwie źródło w jego osobistych predyspozycjach, „w więcej niż przeciętna zdolnościach odczuwania poezji, muzyki, sztuk plastycznych" (Kowalczyk 2005, s. 13). Był więc kanclerz zarówno patronem, jak i bardzo kompetentnym klientem artystów, z którymi ustalał najdrobniejsze szczegóły składanych zamówień (osobiście uczestniczył np. w komponowaniu wszystkich napisów, jakie znaleźć się miały na budowlach przez niego fundowanych).

Aktywność w sferze mecenatu artystycznego, dbałość o edukację przyszłych pokoleń, patronowanie działalności naukowej i wydawniczej zamojskiego ośrodka – to wszystko umacniało pozycję oraz wzbogacało i utrwalało wizerunek kanclerza jako męża stanu; człowieka, który – wedle określenia Stanisława Łempickiego – zasłużył sobie na miano „polskiego Medyceusza".

System klientarny gwarancją pozycji i wpływów

Bodaj czy nie najważniejszym jednak dokonaniem Zamoyskiego w sferze publicznej, bo przecież nie tylko politycznej, było stworzenie społecznego zaplecza, rozumianego jako liczna, a zarazem stanowo i profesjonalnie zróżnicowana grupa osób trwale z nim związanych i z jego posunięciami się utożsamiających, oraz nadanie cech trwałości tej niesformalizowanej strukturze. Kariera urzędnicza i majątkowa w oczywisty sposób ułatwiła kanclerzowi osiągnięcie tak sformułowanego celu. Do potężnego przywódcy zawsze chętnie garną się ludzie szukający pomocy i protekcji, ale także pragnący zaskarbić sobie miano stronników lub sojuszników wpływowej postaci i w ten sposób wzmocnić swoją indywidualną pozycję, zwiększyć szanse na społeczny i majątkowy awans.

Chcąc odnieść sukces, kandydat na patrona musiał jednak wykazać się skutecznością, aktywnie angażować swoje wpływy, znajomości, autorytet; jego protekcja musiała być przy tym powszechnie dostrzegana i – koniecznie – przynosić wymierne efekty. Skuteczność podjętych działań zaowocować bowiem miała wdzięcznością petenta, zagwa-

rantować jego lojalność – w perspektywie dalszych próśb i dezyderatów, które chciałby w przyszłości sformułować; przede wszystkim jednak miała zachęcić tych, którzy rozważali podjęcie analogicznych kroków i zamierzali zadeklarować wpływowej postaci swoją gotowość do usług.

Liczba petentów, ale także ich potencjalnych następców, miała w tym kontekście zasadnicze znaczenie. Ich determinacja, konsekwencja oraz lojalność zwiększały możliwości działania ze strony protektora. Liczne deklaracje gotowości do usług i świadczeń, w zamian za opiekę i poparcie, umacniały pozycję patrona, czyniąc go jeszcze bardziej skutecznym graczem na specyficznym „rynku protekcyjnym".

Struktury oparte na tak zdefiniowanych powiązaniach, łączących patrona i jego klientów, w historiografii i antropologii kulturowej od dłuższego już czasu określa się mianem więzi klientarnych. Rozwijają się one najlepiej w rzeczywistości społecznej słabo sformalizowanej. Im mniej bowiem spisanych reguł i klarownie zdefiniowanych procedur, tym większego znaczenia nabierają więzi i struktury nieformalne. Mogą one przy tym funkcjonować bardzo sprawnie i – co ważne – przy pełnej społecznej aprobacie. Nie ma więc mowy o ich jednoznacznie negatywnej ocenie, zwłaszcza gdy przedmiotem naszych rozważań są wczesnonowożytne realia, dalekie od dzisiejszych standardów, bardzo wyraźnie rozgraniczających sferę publiczną i prywatną.

Dopiero bowiem w ciągu ostatnich dwóch stuleci wypracowano – dziś w Europie powszechnie obowiązującą – koncepcję demokratycznego państwa i społeczeństwa obywatelskiego, wedle której uprawianie polityki ma być służbą publiczną, całkowicie oderwaną od osobistych interesów i nie przynoszącą prywatnych zysków. Takie myślenie i wartościowanie w odniesieniu do wieków wcześniejszych z pewnością byłoby jednak anachroniczne. W późnofeudalnych realiach granica pomiędzy sferą publiczną a prywatną nadal była słabo zaznaczona; interes państwa z reguły był utożsamiany z interesem panującego lub też grupy reprezentującej wąską elitę władzy i prestiżu, zaś pełnione urzędy, a także kompetencje z nimi związane, w naturalny sposób przechodziły do sfery prywatnej – stając się niejako własnością osób piastujących konkretne urzędy.

Dodajmy, że realia państwa polsko-litewskiego szczególnie sprzyjały rozwojowi społecznych więzi o charakterze nieformalnym. Słaby rozwój biurokracji ograniczał możliwości awansu i kariery w strukturach państwa, a dostęp do najatrakcyjniejszych dóbr, takich jak posada na dworze, awans urzędniczy czy też dochodowa królewszczyzna,

był mało prawdopodobny bez stosownej rekomendacji w kręgach dworskich. Uzyskanie łaski królewskiej, a to było podstawowe źródło najbardziej pożądanych nadań i awansów, wymagało poparcia osób mających do władcy dostęp bezpośredni; stąd ogromna rola protekcyjnego pośrednictwa.

Zamoyski zdawał sobie z tego sprawę i potrafił istniejące realia skutecznie wykorzystać. Jego aktywność na tym polu znakomicie ilustruje obszerna i – jak na polskie warunki – bardzo dobrze zachowana korespondencja. Listy kierowane do Zamoyskiego dokumentują bowiem zabiegi podejmowane przez jego klientów i tych, którzy klientami zostać pragnęli; zawierają prośby oraz – w przypadku ich spełnienia – deklaracje wdzięczności oraz gotowości do świadczeń. Natomiast listy pisane przez kanclerza ukazują go w roli patrona zabiegającego u króla, a także u innych wpływowych postaci, o interesy swych protegowanych; przedstawiają też nadawcę w roli przywódcy, który kontaktuje się z osobami sobie podległymi i egzekwuje od nich określone usługi.

Pierwsze stronnictwo magnackie?

Ugrupowanie skupione wokół Jana Zamoyskiego, które powstało w oparciu o wyżej opisany mechanizm patronatu i klienteli, było tworem skomplikowanym, bowiem stronnicy kanclerza stanowili grono liczne, a zarazem bardzo zróżnicowane. W jego skład wchodzili zarówno ludzie w pełni Zamoyskiemu oddani i przezeń zatrudniani w strukturach latyfundium oraz ci, przy pomocy których prowadził on działalność osadniczą, jak i stronnicy oraz sojusznicy polityczni, mniej lub bardziej od patrona zależni i w różnym stopniu na współpracę z nim skazani, zawsze jednak liczący na awans i karierę w orbicie wpływów potężnego lidera.

Dodajmy, że wśród przedstawicieli polsko-litewskiej magnaterii Zamoyski znalazł licznych naśladowców, pragnących odgrywać podobną rolę i stosować analogiczne metody. W jakimś sensie kanclerz przyczynił się więc do utrwalenia takiego sposobu uprawiania polityki, który był oparty raczej na więziach osobistych niż na koncepcjach programowych. Być może więc – właśnie przez atrakcyjność swoich dokonań – obiektywnie opóźnił niezbędną modernizację sposobu działania w tym zakresie.

Z drugiej jednak strony przyjdzie zauważyć, że myślenie Zamoyskiego o polityce, oceniane w historycznym kontekście, okazało się pragmatyczne, gdyż – dzięki uwzględnieniu realiów społecznych i politycznych – przyniosło kanclerzowi wymierne korzyści; cechowała je zatem skuteczność oraz długofalowy charakter, a jego zasadniczym

elementem było świadome inwestowanie w ludzi zależnych. Inwestycja ta, jak pamiętamy, przyniosła trwałe efekty, gwarantując kanclerzowi pierwszoplanową, stabilną pozycję w państwie, także w okresie politycznej dekoniunktury.

W oczach potomnych

W połowie maja 1605 r. Martin Gruneweg, gdańszczanin, kupiec i podróżnik, autor niezmiernie interesującego pamiętnika (opublikowanego niedawno przez Almut Bues), w drodze z Krakowa do Płocka przejeżdżał w pobliżu Warszawy. Stołeczny ośrodek postanowił co prawda ominąć dość szerokim łukiem, ale i tak docierały doń informacje o ważnych wydarzeniach tam się rozgrywających. Podczas postoju w niedalekiej Warce odnotował dwa spośród nich, najbardziej dramatyczne – zerwanie mostu na Wiśle (sławnej, powszechnie podziwianej konstrukcji, wzniesionej w czasach Zygmunta Augusta, a ulepszanej jeszcze w końcu lat osiemdziesiątych) oraz zawalenie się dzwonnicy kolegiaty św. Jana („zniszczyła ona kilka domów i zabiła koło dziesięciu osób"). „Niektórzy sądzili – zanotował Gruneweg – że te dwie wielkie szkody w mieście zwiastują trzecie nieszczęście dla całej Korony, a to przez śmierć kanclerza wielkiego, która też wkrótce nastąpiła" (tłum. Bues i Borg 2007, s. 178).

Pomijając fakt, że zapiska pochodzi z połowy maja, a kanclerz Zamoyski zmarł na początku czerwca (świadczy to jedynie o późniejszym redagowaniu tekstu), warto zwrócić uwagę na odnotowanie tego wydarzenia – przez kogoś znającego bardzo dobrze miejscowe, polsko-litewskie realia, ale też zapewne zachowującego do nich dystans – w kontekście oczywistych nieszczęść spadających na kraj.

Śmierć kanclerza odbiła się szerokim echem. Reagowali politycy z Zamoyskim związani, ale także ludzie kultury – uczeni i poeci. „Takiego tedy męża straciłaś Ojczyzno moja, na jakiego się rychło nie zdobędziesz" – miał powiedzieć ksiądz Fabian Birkowski podczas uroczystości żałobnych w katedrze wawelskiej. W krakowskiej drukarni Andrzeja Piotrkowczyka jeszcze latem 1605 r. wydrukowano utwór zatytułowany *Łzy smutne X. Stanisława Grochowskiego po ześciu wieczney pamięci godnego Kanclerza y Hetmana Koronnego Jana Zamoyskiego*. Nawiązując do głośnego konfliktu i niepokojów społecznych, jakie miały miejsce po śmierci Batorego, autor sformułował następujące zdanie: „Jemu wszystko po Bogu przypisać musiemy, żeśmy cało zostali, że jeszcze żywiemy". Można by powiedzieć – retoryczna przesada, wszelako zacytowany passus zdaje się wiele mówić o emocjach towarzyszących żałobie, które były udziałem osób bardzo licznych, a zarazem takich, które potrafiły sugestywnie dać wyraz swoim uczuciom.

Grochowskiemu, który – są na to wśród ludzi pióra liczne przykłady – nie był w swych reakcjach odosobniony, już 16 sierpnia dziękował listownie Szymon Szymonowic, jeden z najbliższych współpracowników zmarłego, dodając: „- - sam o sobie twierdzić to mogę, że śmierć Pana tego tak na mię przypadła, jakoby piorun na mię uderzył, do tych czas do zwykłych zmysłów ledwie przyść mogę, pióro ilem razy w rękę wziął, zawsze mi od zdumienia i zapamiętania się wypadło". Podobnie, choć rzecz jasna daleko mniej emocjonalnie, reagowali cudzoziemscy obserwatorzy i dyplomaci.

Zainteresowanie osobą i karierą Jana Zamoyskiego, które bez wątpienia wykraczało poza granice Rzeczypospolitej, cechowało nie tylko jemu współczesnych. Jego pierwszy biograf, Reinhold Heidenstein, nadworny historyk w czasach Batorego, miał wielu następców, z których dorobku przyszło nam tu wielokrotnie korzystać. Kolejne generacje nawiązywały bowiem chętnie do sylwetki i dokonań jednej z najwybitniejszych postaci w dziejach Rzeczypospolitej i z pewnością warto tę tradycję pielęgnować.

W różnych zresztą okresach różne cechy, zalety i dokonania Zamoyskiego eksponowano i szczególnie wysoko oceniano. „Zamoyski był badacz starożytności, historyk, znawca obcych języków, wielki polityk i prawnik, mówca potężny, wyborny wódz wojska, dokładny administrator swego majątku" – pisał przed laty Jędrzej Moraczewski, zaraz jednak dodając: „ale bywali i drudzy tacy, choć im szczęście tak jak jemu nie sprzyjało, i mniej są znani" (cyt. za: *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej* 1913, s. 458). W tym pięknym, jeszcze dziewiętnastowiecznym w formie zdaniu zawarta została w istocie kwintesencja omawianego tu życiorysu, który na swój użytek odtwarzały i interpretowały kolejne generacje.

Formułowane opinie i oceny świadczą zawsze o czasach, w których były wypowiadane. W przypadku Wielkiego Kanclerza mamy już za sobą cztery stulecia tego rodzaju odniesień, zaś ich omówienie wymagałoby odrębnego, nie mniej obszernego opracowania z zakresu historii historiografii. Może więc warto jedynie przywołać tu opinię współczesnego historyka, Janusza Tazbira, zdaniem którego pośmiertna „kariera" Zamoyskiego była „jeszcze bardziej błyskotliwa od tej, którą zrobił za życia" (Tazbir 1983, s. 27). Z pełnym przekonaniem traktujemy tę wypowiedź jako jeden z największych komplementów, jakie sformułować można pod adresem naszego bohatera.

Jest więc Zamoyski postacią o trwale zagwarantowanym miejscu w panteonie narodowym, chociaż dzisiaj nie wywołuje już raczej ani ostrych sporów, ani gwałtownych polemik. Czy tylko dlatego, że należy do czasów dawniejszych, które – w odróżnieniu od wydarzeń

i osób bliższych współczesności – takich sporów z zasady nie generują, czy też powodem jest szeroki i mało w istocie kontrowersyjny katalog dokonań oraz ogólna „poprawność" tego niewątpliwie wybitnego polityka i męża stanu – prawdziwe wydają się obie odpowiedzi.

*

Historia zawsze była elementem dyskursu politycznego: jako krynica mądrości oraz jako punkt odniesienia umożliwiający snucie pouczających porównań, a także jako specyficzny kostium, który – w sytuacji istniejących ograniczeń wolności słowa – pozwalał wypowiadać niecenzuralne opinie odnoszące się do współczesności. Toczone dziś debaty na temat przeszłości mają jednak inny charakter. Postęp techniki skrócił wszelkie dystanse – ułatwił przemieszczanie się, a więc także wzajemne kontakty, oraz usprawnił przekazywanie informacji w stopniu jeszcze niedawno zupełnie niewyobrażalnym. Tempo zachodzących zmian sprawiło, że przyspieszyła też historia. Także w tym sensie, że coraz bliższe współczesności wydarzenia zaczęły się pojawiać w sferze badań historycznych, a może tylko rozważań o historycznym charakterze.

W trakcie toczonych współcześnie sporów o „politykę historyczną" – zarówno o samą zasadność jej prowadzenia, jak i o treści, które należałoby eksponować – powraca problem historycznych postaci godnych umieszczenia w narodowym panteonie oraz nauk płynących z analizy ich dokonań. Zagadnienie to bywa także podejmowane przy okazji rozważań o narzędziach, jakimi w działaniach dydaktycznych należałoby się posługiwać, oraz o najbardziej skutecznych formach wpływania na społeczną świadomość poprzez kształtowanie wyobrażeń na temat przeszłości. W tym kontekście postać naszego bohatera może i powinna stać się ponownie przedmiotem historycznej debaty.

Janem Zamoyskim warto się nadal zajmować, warto śledzić jego losy i dokonania, nie tylko z tego powodu, że była to postać wybitna, działająca na wielu polach i znacząco wpływająca na polsko-litewskie dzieje, czy też z uwagi na zmieniający się – przez kolejne pokolenia – sposób postrzegania tego polityka i męża stanu. Ważnym i pobudzającym do refleksji wątkiem z pewnością pozostaje rola Wielkiego Kanclerza jako przywódcy nowatorsko – jak na ówczesne realia – zorganizowanego ugrupowania politycznego; polityka, który umiał stosować środki pozwalające pozyskiwać polityczne i społeczne wsparcie licznych stronników oraz gwarantujące ich przywiązanie i lojal-

ność, a zarazem potrafił oddziaływać propagandowo i skutecznie zadbać o swój wizerunek – czyniąc go ważnym instrumentem działalności na forum publicznym.

Bibliografia

- Bues Almut, Borg Eliza, 2007, *Warszawa z lat 1579–1582 w zapiskach gdańszczanina Martina Grunewega*, „Rocznik Warszawski", t. 35.
- *Dwie wizyty legata papieskiego Enrica kardynała Caetaniego w Warszawie, 1596–1597, według relacji spisanej przez mistrza ceremonii Giovanniego Paola Mucantego*, 1996, „Krajobraz Warszawski", z. 5, Warszawa.
- Grzybowski Stanisław, 1994, *Jan Zamoyski*, Warszawa.
- Kowalczyk Jerzy, 2005, *Jan Zamoyski w dziejach kultury polskiej*, w: idem, *Kultura i ideologia Jana Zamoyskiego*, Warszawa.
- Lepszy Kazimierz, 1949, *Wróg Habsburgów – Jan Zamoyski. Z problematyki monografii o kanclerzu*, „Roczniki Historyczne", nr 18.
- Łempicki Stanisław, 1980, *Mecenat Wielkiego Kanclerza. Studia o Janie Zamoyskim*, wyb. Stanisław Grzybowski, Warszawa.
- Sobieski Wacław, 1978, *Trybun ludu szlacheckiego. Pisma historyczne*, wyb. i oprac. Stanisław Grzybowski, Warszawa.
- Spieralski Zdzisław, 1989, *Jan Zamoyski*, Warszawa.
- Śliwiński Artur, 1947, *Jan Zamoyski, kanclerz i hetman wielki koronny*, Warszawa.
- Tazbir Janusz, 1983, *Legenda Jana Zamoyskiego*, w: *Czterysta lat Zamościa*, red. Jerzy Kowalczyk, Wrocław.
- Tygielski Wojciech, 2007, *Listy – ludzie – władza. Patronat Jana Zamoyskiego w świetle korespondencji*, Warszawa (skrócona wersja angielska: 1990, *Politics of Patronage in Renaissance Poland. Chancellor Jan Zamoyski, his supporters and the political map of Poland, 1572–1605*, Warszawa).
- *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, 1913, t. 8, Warszawa.